

Swego czasu Marek Suski z PiS [podniósł raban](http://www.wprost.pl/ar/?O=108452) (http://www.wprost.pl/ar/?O=108452) wokół restauracji sejmowej. Chodziło o to, że posiłki były niebyt wyszukane i trzeba było długo na nie czekać. Powołano w tym celu specjalny zespół przy Kancelarii Sejmu. Komisja Regulaminowa i Spraw Poselskich poświęciła trzy posiedzenia sejmowej jadło- i trunkodajni. „Przyszłam do restauracji, gdzie były zajęte trzy, może cztery stoliki, i na tatara czekałam 15-20 minut” — zeznawała posłanka PiS, Iwona Arent. „Wydaje się, że restauracja ustala swoje menu raz na całą kadencję” — żalił się Wiesław Woda z PSL. Sam Suski zaś ujawniał: „Ta firma gastronomiczna nie rokuje żadnych nadziei. To jest jakiś sabotaż”.

Później Piotr Gadzinowski z SLD ogłosił wśród internautów [konkurs](http://gadzinowski.blogg.pl/id,1324031,index.html) (http://gadzinowski.blogg.pl/id,1324031,index.html) na nazwę dla „Nowej Knajpy Sejmowej”. Wygrała „Obstrukcja”. Gazeta Wyborcza [pisała](http://wyborcza.pl/1,76842,3158290.html) (http://wyborcza.pl/1,76842,3158290.html) swego czasu o krótkiej wizycie posła Gadzinowskiego w „knajpie sejmowej”: „Przed 23 restauracja pustoszeje. Wpada poseł Piotr Gadzinowski z SLD i duszkiem wypija półlitrowe piwo. Chwilę później widzimy go w sejmowej telewizji, staje na mównicy...” i wygłasza niezapomnianą kwestię [o Hong-Kongu](http://www.youtube.com/watch?v=UJk8D1hGVQo) (http://www.youtube.com/watch?v=UJk8D1hGVQo) za którą od słuchaczy Trójki otrzymał wyróżnienie Srebrne Usta 2006.

Prawdą jest zapewne to, co o parlamentarnym picu [mówiła](http://wyborcza.pl/1,76842,3158290.html) (http://wyborcza.pl/1,76842,3158290.html) Danuta Hojarska: „Powiem wam, że niejeden poseł to się nawet w czasie obrad Sejmu upija. Nie ma podziału na prawicę i lewicę. Wszyscy chleją równo”. Ten swoisty *polityczny ekumenizm* Dziennik Bałtycki określił [Porozumieniem ponad procentami](http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/64155,porozumienie-p-onad-procentami,id,t.html) (http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/64155,porozumienie-p-onad-procentami,id,t.html). Najpierw kilka obrazków...

Elżbieta Kruk, była przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z ramienia PiS:



Andrzej Pałys z PSL w czasie dyskusji o in vitro:



Filipińskie przeciążenie goleni

Najgłośniejszym przypadkiem utraty kontroli osobistej była wizyta Aleksandra Kwaśniewskiego na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie na Ukrainie, 17 września 1999. 22 września Rzeczpospolita [przytoczyła](http://archiwum.rp.pl/artukul/243344-Dlaczego-Aleksander-Kwasniewski-byl-niedysponowany.html) (http://archiwum.rp.pl/artukul/243344-Dlaczego-Aleksander-Kwasniewski-byl-niedysponowany.html) słowa Katarzyny Piskorskiej, członka zarządu warszawskiej Rodziny Katyńskiej, która była wówczas w Charkowie: „Pan prezydent był pod wpływem alkoholu”. TVN pokazała stany nieważkości naszego Organu. Kancelaria prezydenta wydała jednak surrealistyczne oświadczenie odrzucające „pomówienia” i „insynuacje”, wyjaśniając, że powodem niedyspozycji był „pourazowy zespół przeciążeniowy goleni prawej”.

Nie wiem, czy ktokolwiek w to uwierzył, lecz dziennikarzowi Jerzemu Izdebskiemu, który za to określił Aleksandra Kwaśniewskiego „kłamcą i pijakiem” słujska prokuratura wytoczyła proces karny w 2001. Dopiero w grudniu 2005, kiedy zakończył prezydenturę, Aleksander Kwaśniewski przyznał, że zawiniły *procenty*, mówiąc w wywiadzie dla Katarzyny Kolendy-Zaleskiej [w TVN24](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Kwasniewski-w-Charkowie-pilem-alkohol,wid,8130487,wiadomosc.html?ticaid=11052a&ticrsn=3) (http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Kwasniewski-w-Charkowie-pilem-alkohol,wid,8130487,wiadomosc.html?ticaid=11052a&ticrsn=3): „Na wschodzie ludzie są gościnni. Byliśmy tam w dużej grupie, poczęstowano nas tym, czy tamtym”, na pytanie, czy był to alkohol, odparł: „Oczywiście, przecież nie wodą sodową”. Zarachowano więc sprawę na konto „wschodniej gościnności”.

Pomimo tego, 8 marca 2006 słujska prokuratura dokonuje rzeczy niebywałej: domaga się wydania wobec Izdebskiego Europejskiego Nakazu Aresztowania. Przez cztery lata dziennikarz, który uciekł z Polski nie stanowił dla nikogo problemu, ani się nie ukrywał. Kiedy w październiku 2004 startował z własnym radiem w Londynie, komentował to zarówno ratusz, jak i Jolanta Szczypińska, która spodziewała się „dużo wrażeń, niekoniecznie pozytywnych”. Czy Kwaśniewski o sprawie wiedział, trudno powiedzieć, lecz warto wskazać, że to właśnie w słujskim ratuszu wygłosił oświadczenie o chorobie filipińskiej w październiku 2007. Sprawa Izdebskiego nie zrobiła wrażenia. Kiedy tydzień później sąd wydał taki nakaz, Jan Piński opublikował na ten temat krótki komentarz we Wprost pt. [Sąd ściga za prawdę](http://www.wprost.pl/ar/87959/Sad-sciga-za-prawde/) (http://www.wprost.pl/ar/87959/Sad-sciga-za-prawde/). I na tym się skończyło. Do Polski powrócił dopiero po śmierci. W maju 2011 na cmentarzu w Ustce pochowano jego prochy przywiezione z Londynu. Takie miał życzenie.

13 marca 2006 w programie *Warto rozmawiać* Maria Przelomiec, jedna z 19 dziennikarzy obecnych w Charkowie, opowiadała o zachowaniu mediów wobec tej sprawy. Początkowo bowiem polskie media nie pokazały wpadki charkowskiej, dopiero kiedy ona w BBC umieściła wzmiankę, że prezydent „lekkko chwiał się na nogach”, pokazano nagranie w TVN. Dziennikarka wyznała jednocześnie, że trzy lata wcześniej sama zatuszowała podobną wpadkę prezydenta z wizyty na Białorusi.

Flaszka w polskiej polityce

Kolejny wątek sprawy wypuściła Janina Paradowska 28 grudnia 2006, wytykając Marii Przełomec, by nie kreowała się na świętą pochodnię prawdy, skoro [przemilczała udział abpa Głódzia](http://paradowska.blog.polityka.pl/2006/12/28/w-obronie-clowna/) (<http://paradowska.blog.polityka.pl/2006/12/28/w-obronie-clowna/>):

„Nie bardzo natomiast rozumiałam o co chodzi z tą spiskową teorią w TVP, że niby agenci z SB ją opanowali i dlatego nie pokazali pijanego Kwaśniewskiego w Charkowie i musiała to zrobić dopiero dzielna red. Przełomec. Bardzo ciekawe, że jak ją raz w telewizji w programie Pospieszalskiego zapytano, kto Kwaśniewskiego właściwie upił, to udawała, że nie wie, choć wszyscy dziennikarze, którzy tam byli, wiedzieli i opowiadali po całej Warszawie, że to biskup Głódź uczynił, ale on ma mocną głowę, a Kwaśniewski słabą, więc po biskupie widać nie było, a po prezydencie — było. Pili jednak obaj w takim miejscu. Dlaczegoż to osobę duchownego otoczono wówczas taką dziennikarską dyskrecją? Chyba nie z powodu braku odwagi? A może po prostu wszyscy są w spisku?”

Na marginesie, warto wskazać, że wyrazem bliskości Głódzia z Kwaśniewskim była jeszcze inna sprawa, która wiąże się ze ślubami kościelnymi Donalda Tuska i Aleksandra Kwaśniewskiego i z „asystentami” kościelnymi tych polityków. [Tusk i Kwaśniewski niemal jednocześnie](http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/15306_81,1,sensacyjne-ciche-tradycyjn_e---polityczne-sluby-ostatnich-lat.read) (http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/15306_81,1,sensacyjne-ciche-tradycyjn_e---polityczne-sluby-ostatnich-lat.read) zawarli dyskretne śluby kościelne [\[1\]](#) po ponad ćwierćwiecznym pożyciu cywilnym (w związku cywilne też zresztą wstąpili niemal jednocześnie: Tusk w 1978, Kwaśniewski w 1979). Obaj deklarowali wówczas, że wiązało się to w szczególności z powiewem religijnym, jaki wywołała w nich śmierć Jana Pawła II. Ślub Kwaśniewskiego przeprowadził [ksiądz pułkownik Jan Domian](http://www.wojsko-polskie.pl/articles/view/14002?page=5) (<http://www.wojsko-polskie.pl/articles/view/14002?page=5>), wieloletni sekretarz bpa Głódzia, który tuż przed wyprawą do Charkowa został kapłanem prezydenta Kwaśniewskiego i pełnił tę funkcję do 2005 (od 2004 został też kapłanem MON i Sztabu Generalnego WP). Z kolei ślub Tuska zaaranżował Tomasz Arabski, dziennikarz katolicki związany z abpem Gołcowskim [\[2\]](#). W każdym razie od wprowadzenia Tuska na drogę sakramentalną, Arabski powoli z dziennikarstwa przeszedł do polityki jako *cięż* Donalda Tuska. W 2006 bez powodzenia PO starało się umieścić go w KRRiI. Kiedy w 2007 PO wygrało wybory Arabski przeprowadził się z Gdańska do Warszawy i stał się naraz głównym asystentem Tuska. Okoliczności objawienia się Arabskiego przy Tusku Newsweek tak opisuje: „Jest nerwowo. Tusk każe przynieść plik ważnych dokumentów, ale dwór odpowiada, że nie wie, gdzie go szukać. — Jak to, k..., nie wiecie? Partyzantka w opozycji się skończyła, dosyć tego. Jutro przyjeżdża człowiek z Gdańska, który zrobi z tym porządek. Poseł: — Następnego dnia poznaliśmy Tomka. Donald przedstawił go jako przyszłego szefa Kancelarii Premiera” ([Pierwszy po Tusku](http://polska.newsweek.pl/tomasz-arabski--pierwszy-po-tusku,95368,2,1.html) (<http://polska.newsweek.pl/tomasz-arabski--pierwszy-po-tusku,95368,2,1.html>)). Arabski stał się pośrednikiem Platformy z kręgami kościelnymi. W październiku 2008 Płażyński określił go w Rzeczypospolitej człowiekiem Platformy, który „ułatwia kontakty kościelne”.

Kiedy we wrześniu 2007 TVP i Fakty TVN pokazały Kwaśniewskiego ponownie w stanie niezborności na Ukrainie (w czasie wykładu na uczelni w Kijowie), [powiedział](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,4512312.html) (<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,4512312.html>): „Może wypilem jeden kieliszek wina, a może dziesięć. Mam prawo robić co chcę, jestem wolnym człowiekiem”. Kolejny incydent wydarzył się już kilkanaście dni później na konwencji Lewicy i Demokratów w Szczecinie, w październiku 2007, kiedy padły sławetne słowa: „Jarosławie Kaczyński, Lechu Kaczyński, Ludwiku Dornie i psie Sabo, nie idźcie drogą, nie idźcie tą drogą!” Dało się przy tym zauważyć stan „wyraźnego osłabienia” byłego prezydenta. Dziennikarze pytali później, „czy znowu się goleń odezwała”. Dzień później [w słupskim ratuszu](http://www.gk24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20071010/WYBOR_Y/71010046) (http://www.gk24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20071010/WYBOR_Y/71010046) wyjaśnił, że to nie goleń, lecz choroba filipińska, tj. choroba tropikalna, której nabawił się bawiąc na Filipinach. Pisząc wówczas o tej sprawie na łamach Wprost, dziennikarz śledczy Piotr Krysiak potwierdził informację Paradowskiej, choć w „delikatniejszej” wersji:

„Nieoficjalnie wiadomo, że powodem niedyspozycji Kwaśniewskiego w Charkowie była whisky wypita przez niego w samolocie z ówczesnym biskupem polowym Leszkiem Sławojem Głodziem. O ile jednak hierarcha potrafił pić z umiarem, o tyle prezydent był coraz bardziej niedysponowany. Mimo perswazji Marka Siwca nalewał sobie kolejne szklanki alkoholu” ([Wirus III RP](http://www.wprost.pl/ar/115681/Wirus-III-RP/?pg=0) (<http://www.wprost.pl/ar/115681/Wirus-III-RP/?pg=0>), Wprost nr 42/2007).

Wkrótce potem Maria Przełomec odpowiedziała na zarzuty Janiny Paradowskiej, tłumacząc dlaczego milczała o Głodziu, przy okazji wskazując, że to on jednak polewał prezydentowi (ani Racionalista.pl

Paradowska ani Krysiak nie byli wówczas w Charkowie). Wyznanie to jest o tyle mocniejsze, że ukazało się na łamach Przewodnika Katolickiego:

„Aleksander Kwaśniewski po wyjściu z samochodu z niemądrą miną wyraźnie chwieje się na nogach. Idzie podtrzymywany przez jednego z dyplomatów. Tym razem stan prezydenta nie jest efektem wschodniej gościnności. Pito na pokładzie samolotu pomiędzy Katyniem a Charkowem, a nalewał, jak teraz wiadomo, ówczesny biskup polowy Leszek Sławoj Głódź. Tyle tylko, że ten ostatni na charkowskich grobach wygłosił wzruszające przemówienie, podczas gdy prezydent nie był w stanie wydusić z siebie jednego sensownego słowa. Tym razem zdecydowałam, że moim dziennikarskim obowiązkiem jest mówić. Przy pełnym poparciu szefów Sekcji Polskiej BBC informacja poszła w eter jeszcze zanim prezydencki samolot wylądował w Warszawie. Piszę o poparciu, gdyż w ciągu kilku najbliższych dni było mi ono bardzo potrzebne. Moich rewelacji nie potwierdził bowiem żaden z obecnych w Charkowie polskich dziennikarzy (jedynym wyjątkiem był korespondent "Rzeczpospolitej", chociaż i on zrobił to dzień później). Nie mam o to do kolegów pretensji, oni najwyraźniej mieli innych szefów. (...)



1. Biskup Głódź w Charkowie dał radę wygłosić płomienne kazanie

Milczenia w Brześciu więc żałuję, co nie oznacza, iż jestem zwolenniczką ujawniania zawsze i wszystkiego. Podam przykład — publicystka „Polityki” Janina Paradowska zarzuciła mi swego czasu, że z Charkowa „doniosłam” tylko na prezydenta Kwaśniewskiego, przemilczając rolę biskupa Głódzia. Nie bronię hierarchy, problem w tym, że jak napisałam wcześniej, biskupowi picie w spełnieniu obowiązku nie zaszkodziło. Prezydenta Kwaśniewskiego doprowadziło do kompromitacji." ([Czwarta władzy czyli milczenie jest złotem?](http://www.przewodnik-katolicki.pl/nr/spoleczenstwo_i_kultura/c_zwarta_wladza_czyli_milczenie.html) (http://www.przewodnik-katolicki.pl/nr/spoleczenstwo_i_kultura/c_zwarta_wladza_czyli_milczenie.html) Przewodnik Katolicki, nr 45/2007)

Usprawiedliwienie milczenia o Głódziu jest niestety nieprzekonywujące. Po pierwsze ze względu na wewnętrzną sprzeczność. W pierwszej części wypowiedzi przy informacji o tym, że Głódź polewał dodany został wtręt: „jak teraz wiadomo”, który sugeruje, że M. Przełomiec nie miała na ten temat informacji własnej, z pierwszej ręki. Dalej jednak, kiedy odpowiada na zarzut Paradowskiej, nie zaprzecza, że w relacji dla BBC przemilczała rolę hierarchy (ponieważ jego stan na uroczystościach nie budził zgorszenia). Jeśli jednak biskup polowy polewał pijanemu już Kwaśniewskiemu, zapewne orientując się, że ów nie zdąży wytrzeźwieć w porę, to jego zachowanie zdecydowanie nie było moralnie obojętne (choć też i nie usprawiedliwia to w żaden sposób samego Kwaśniewskiego). Przed przyznaniem abp Głódziowi tytułu [Honorowego Obywatela Warszawy](http://www.radawarszawy.um.warszawa.pl/ewidencje/honorowi/osobywyroznione/Strony/SlawojLeszekGlodz.aspx) (<http://www.radawarszawy.um.warszawa.pl/ewidencje/honorowi/osobywyroznione/Strony/SlawojLeszekGlodz.aspx>) w czerwcu 2005, jego postawa na trasie do Charkowa również powinna zostać poddana ocenie.

Zasługa ujawnienia na ten temat informacji przypaść powinna raczej BBC niż p. Przełomiec, która w artykule słusznie nie wynosi się ponad wszystkich innych dziennikarzy obecnych w Charkowie. Oni zapewne tak samo jak i korespondentka BBC poinformowali swoich szefów. I to ci zadecydowali, żeby nie publikować. Osobiście byłbym powściągliwy w rzucaniu gromów nawet i w owych szefów: wszak decyzję podejmowali w sytuacji w której być lub nie być w *mainstreamie* mocno było splecione z polityką. Ciekawe na ten temat informacje znalazły się w wydanej w 2004 książce Tomasza Lisa, *Nie tylko FAKTY*, napisanej po jego rozstaniu z TVN:

"- Stary, ale mam zdjęcia — M. Rogalski, który dzwonił z Charkowa, był tak podekscytowany, że trudno było go zrozumieć. (...) — Mam Kwaśniewskiego. Stary był ewidentnie pijany. Zataczał się i bełkotał. (...)

M. Rogalski zadzwonił zresztą chyba nie tylko do nas, bo po godzinie już wszyscy w stacji mówili, że Fakty dadzą dziś zdjęcia pijanego Kwaśniewskiego. (...) W każdym razie nie wiedział o tym Mariusz Walter, który z wściekłą miną wparował do newsroomu. — Chciecie mi stację wyp... w powietrze? Nie zgadzam się. Chciałem wyjaśnić prezesowi co się dzieje ale nie zdążyłem bo zniknął równie szybko jak się pojawił. Szybko się zorientowałem, że materiał z Charkowa nie pójdzie także w sobotę. — Słuchaj, kaseeta z Charkowa wylądowała w sejfie - dzwonił rozżalony Mirek Rogalski. — W sejfie, w jakim sejfie? — Jak to w jakim? W najważniejszym."

W 2007 wnuk oficera zastrzelonego w Katyniu, Jacek Stefan Antonowicz, złożył zawiadomienie w sprawie [znieważenia](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/prokura_tura-nie-zajmie-sie-golenia-kwa_sniwskiego,53737.html) (http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/prokura_tura-nie-zajmie-sie-golenia-kwa_sniwskiego,53737.html) przez A. Kwaśniewskiego w Charkowie polskiej flagi, godła i hymnu. Sprawy nie podjęto, bo czyn się przedawnił.

Kolejnym przełomem było wprowadzenie przez Paradowską informacji o roli Głódzia do mainstreamu, co miało miejsce w talk show *Kuba Wojewódzki* z 13 maja 2008. Jednocześnie w Gazecie Wyborczej opublikowano reportaż Romana Daszczyńskiego pt. [Portret konny biskupa Głódzia](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,5200484,Portret_konny_biskupa_Glodzia.html) (http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,5200484,Portret_konny_biskupa_Glodzia.html), który opisywał także i lot do Charkowa. Biskup nadal twardo milczał.

Dopiero kiedy dwa lata później Miller potwierdził, że to Głódź spił Kwaśniewskiego, hierarcha zabrał głos. W zasadzie to rozumiałe, jego spór o prawdę toczony z Leszkiem Millerem miał szansę lepiej wypaść niż z dziennikarką BBC publikującą w Przewodniku Katolickim... Chodziło o dokument Tomasza Sekielskiego i Grzegorza Madeja [Władcy marionetek](http://prasa.tvn.pl/informacje-prasowe/wladcy-ma_rionetek-film-dokumentalny-toma_sza-sekielskiego-na-antenach-tv_n24-i-tvn-juz-w-marcu,60798.html) (http://prasa.tvn.pl/informacje-prasowe/wladcy-ma_rionetek-film-dokumentalny-toma_sza-sekielskiego-na-antenach-tv_n24-i-tvn-juz-w-marcu,60798.html) — o kulisach polskiej polityki i polityków, który został wyemitowany 14 marca 2010 na antenie TVN24, a dzień później późnym wieczorem na antenie TVN. Miller przyznał wtedy, że A. Kwaśniewski „był o krok od totalnej katastrofy”, wspominał o prowadzonej „operacji ratunkowej”. Gwoździem programu była popijawa z biskupami: „Aleksandra Kwaśniewskiego wprowadzili w ten nastrój duchowni, i to zarówno biskup Głódź, jak i duchowni innych wyznań... Najgorsza jest pierwsza szklanka whisky, a potem już idzie”.

Przypomniano jednocześnie nagranie z Faktów TVN, wraz z zaciekłą obroną Ryszarda Kalisza, który w 1999 zapewniał, że prezydent „był całkowicie trzeźwy i nie można powiedzieć, że pił alkohol czy był niedysponowany... Cała wizyta przebiegła godnie, dostojnie...”. 24 grudnia 2006 ówczesny występ Kalisza tak [opisał](http://www.bankier.pl/forum/temat_lisowi-w-odpowie_dzi,2750658.html) (http://www.bankier.pl/forum/temat_lisowi-w-odpowie_dzi,2750658.html) Jacek Łęski: „Warunkiem puszczenia materiału jaki postawiono Lisowi miało być zaproszenie do studia ówczesnego szefa kancelarii Kwaśniewskiego Ryszarda Kalisza. Lis, rad nie rad, złamał zasadę, że do Faktów gości się nie zaprasza. Materiał filmowy, dość słaby w porównaniu z tym, co sfilmował Polsat został poprzedzony tonującym wstępem, że redakcja puszcza bez własnej oceny, że trudno powiedzieć, co widać na zdjęciach itp. Na antenie Kalisz nieoczekiwanie odegrał rolę w pozytywną, kłamiąc z takim zapałem i tak nieudolnie, że wszyscy, którzy mogli mieć jakiegokolwiek wątpliwości, co do stanu prezydenta, po wystąpieniu Kalisza nabrali pewności, że głowa państwa była zalana”.

Pytany o tę sprawę przez Super Express dzień przed emisją materiału Miller „nie chciał ciągnąć tego wątku, dopóki nie obejrzy filmu TVN”. Aleksander Kwaśniewski w ogóle nie chciał o tym rozmawiać, a wcześniej dyplomatycznie wyznał jedynie, że "nie zamierza przerzucać odpowiedzialności za swoje grzechy na inne osoby". I słusznie, bo nieumiejętność powiedzenia NIE biskupowi, kiedy wymaga tego interes kraju, nie byłaby sensownym usprawiedliwieniem.

Z kolei sam arcybiskup nie miał oporów, by [obalić zarzuty na dzień przed ich emisją](http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/abp-slawoj-l_eszek-glodz-odrzuca-pomowienia-) (http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/abp-slawoj-l_eszek-glodz-odrzuca-pomowienia-

leszka_133151.html): „To jakaś totalna bzdura! Niech Miller sam się rozlicza, a nie innych obciąża. Do niczego takiego nie doszło. Przez większość czasu przebywałem w towarzystwie biskupów: protestanckiego i prawosławnego. A to były premier siedział w saloniku z Kwaśniewskim. Nie wiem, skąd takie rzeczy mu do głowy przyszły...”. Być może, gdyby Głódź wykazał wstrzemięźliwość byłego premiera i zaczekał z komentowaniem do emisji, obronę sformułowałby nieco inaczej, gdyż w świetle tego, że w dokumencie Miller odpowiedzialność rozciągnął także na innowierczych biskupów, biskup od wojska katolickiego nie tłumaczyłby się przebywaniem w ich gronie...

Miller był już drugą osobą z obecnych świadków, która potwierdziła rolę wielebnego w „przeciążeniu goleni” prezydenta. W wyemitowanym przez TVN materiale widać było, że biskup połowy [szwendał](http://portalwiedzy.onet.pl/141361,,,,szwendac_sie_szwed_ac_sie,haslo.html) (http://portalwiedzy.onet.pl/141361,,,,szwendac_sie_szwed_ac_sie,haslo.html) się za Kwaśniewskim po pokładzie samolotu.



Na zdjęciu biskup stanął za prezydentem ...jakby stał z powodu braku miejsca, tymczasem zdjęcie przedstawia przednią część części pasażerskiej rządowego Tu-154M (nie wiem, czy jest to ta maszyna, która w kwietniu 2010 rozbia się nieopodal Smoleńska, czy drugi rządowy Tupolew), w której z pewnością podróżowali wówczas dziennikarze, lecz w której niemal na pewno nie podróżował biskup Głódź, a który najpewniej podróżował w saloniku nr 2 lub nr 3.

Innych biskupów nie widać w tle. Należy jednak zaznaczyć, że także dwa lata wcześniej Miller mówił o libacji Kwaśniewskiego z biskupami (nie wskazując jeszcze palcem kto kogo upijał):

„[Głódź] Poszedł do kabiny prezydenta Kwaśniewskiego z dwoma biskupami innych wyznań. Wspólnie wznosili toasty. — Olek nie ma mocnej głowy i jeszcze w samolocie było widać, że jest wstawiony — opowiada jeden z uczestników lotu. — Myśleliśmy, że to mu przejdzie, zanim dotrzemy do Charkowa. Ale tam źle się poczuł i zachwiał nim nad grobami. Scenę pokazała telewizja, podniósł się krzyk na całą Polskę: 'Postkomuch profanuje narodowe świętości'. Obaj nie udźwignęli sytuacji. Głódź próbował sugerować, że nie było alkoholu. Kwaśniewski — że zachwiał się z powodu urazu nogi. — Wśród członków delegacji powszechna była opinia, że to biesiada z biskupami stała się przyczyną kłopotów Olka — potwierdza Leszek Miller, wówczas lider SLD. — Nie wiem, ile który wypił, ale faktem jest, że po Kwaśniewskim było widać, a po Głodziu nie" (Portret konny biskupa Głódzia, op.cit.).

Mamy więc sprzeczność zeznań: arcybiskup Głódź twierdził, że to Miller „siedział w saloniku z Kwaśniewskim”, zaś anonimowy uczestnik wyprawy powiedział Wyborczej, że biskup Głódź „poszedł do kabiny Kwaśniewskiego z dwoma biskupami”. Prawdopodobniejsza wydaje się druga wersja. W [Tupolewie](http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_samolot_Tu-154M_nr_boczny_101) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_samolot_Tu-154M_nr_boczny_101) są trzy saloniki: dwa [ośmioosobowe](http://www.se.pl/multimedia/galeria/39741/763_71/prezydencki-samolot-tupolew-154m) (http://www.se.pl/multimedia/galeria/39741/763_71/prezydencki-samolot-tupolew-154m) i jeden [czterooosobowy](http://www.se.pl/multimedia/galeria/39741/763_76/prezydencki-samolot-tupolew-154m) (http://www.se.pl/multimedia/galeria/39741/763_76/prezydencki-samolot-tupolew-154m). Pierwszy jest [salonikiem prezydenckim](http://www.airliners.net/photo/Poland---Air/Tupolev-Tu-154M/1338844/L/&sid=13f8) (http://www.airliners.net/photo/Poland---Air/Tupolev-Tu-154M/1338844/L/&sid=13f8

99eb120242fec4c21ba539e9dea) i to w nim podróżował najpewniej Kwaśniewski, reszta rządowej ekipy oraz biskupi byli prawdopodobnie ulokowani w pozostałych dwóch salonikach. Jeśli trzech biskupów powędrowało do czteroosobowej kabiny Kwaśniewskiego, to nie mogło tam już być miejsca dla Siwca. Kiedy *zawiany* prezydent wypuścił się do części pasażerskiej, to — jak widzimy na zdjęciu — asekurował go biskup Głódź...



Hierarchowie kościelni — Kard. Józef Glemp oraz biskup połowy Sławoj Leszek Głódź podróżowali w saloniku z prezydentem oraz Władysławem Bartoszewskim w czasie lotu rządowym Tupolewem w dniu 4 czerwca 1995 do Katynia, gdzie miało miejsce wmurowanie aktu erekcyjnego Polskiego Cmentarza Wojennego w Katyniu (zob. [Białe plamy-czarne plamy: sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918-2008](http://books.google.pl/books?id=7awh6IfB_HsC&pg=PA955) (http://books.google.pl/books?id=7awh6IfB_HsC&pg=PA955)). Fot. Juliusz L Englert.

Trzeba tutaj powiedzieć parę słów w obronie Janiny Paradowskiej, której po udziale w programie Wojewódzkiego Paulina Witek na łamach pardon.pl [zarzuciła](http://www.pardon.pl/artukul/4917/znana_publicystka_ujawnia_kto_upiz_prezydenta_po_9_latach) (http://www.pardon.pl/artukul/4917/znana_publicystka_ujawnia_kto_upiz_prezydenta_po_9_latach), że kreuje pseudosensację, którą kilka dni wcześniej już ujawniła Wyborcza, tymczasem przez 9 poprzednich lat milczała. Faktem jest, że Paradowska przez długie lata milczała tak jak i wszyscy, którzy o tym wiedzieli, lecz to właśnie ona pierwsza przełamała zмовę milczenia, pisząc o Głódziu na swoim blogu w 2006. Jej milczenie jest o tyle usprawiedliwione, że milczeli świadkowie, ona zaś wiedziała o tym jedynie z drugiej ręki. To któryś z dziennikarzy tam obecnych powinien przerwać zмовę milczenia. Paradowska nie wytrzymała kiedy Przełomiec po latach wracała do tych wydarzeń w roli jedynej prawej i sprawiedliwej.

Pierwszeństwo BBC w tej sprawie potwierdził kilka miesięcy później Krzysztof Leski [pisząc](http://krzysztofleski.salon24.pl/1815,salon-klamstwem-stoi) (http://krzysztofleski.salon24.pl/1815,salon-klamstwem-stoi) w serwisie salon24.pl w październiku 2008: "Byłem wtedy w BBC Polska. O chwiejącym się na nogach Kwaśniewskim poinformowaliśmy **natychmiast**, gdy tylko nasza wysłanniczka, **Marysia Przełomiec**, zadzwoniła z relacją. Minęła może godzina. Padło pytanie: **jesteś pewna?** — po czym relacja poszła na antenę, bo BBC reporterom wierzy. Inni właśnie zaczęli się zastanawiać, co zrobić". W [odpowiedzi](http://krzysztofleski.salon24.pl/1815,salon-klamstwem-stoi#comment_82612) (http://krzysztofleski.salon24.pl/1815,salon-klamstwem-stoi#comment_82612) zatytułowanej *BBC i PAP głos zabral Igor Janke, współwłaściciel platformy salon24.pl: „Potwierdzam, BBC podało to jako pierwsze, od razu. Podobnie jak PAP, którym wtedy miałem przyjemność kierować”*. Przyznam, że mam problem ze zrozumieniem wypowiedzi b. naczelnego PAPu: BBC pierwsze i PAP pierwszy? Czy może chodziło o to, że PAP nie pierwszy, ale „od razu”? Leski nie skomentował tego, [uczynił to](http://krzysztofleski.salon24.pl/205189,rendering) (http://krzysztofleski.salon24.pl/205189,rendering) dwa lata później, kiedy ktoś napisał, że to Igor Janke ogłosił informację o stanie prezydenta w Charkowie: „Nie, to nie Igor ogłosił, lecz reporterka Racionalista.pl

BBC Maria Przelomiec. A potem także inne media". Depesza PAP wspominała, że dziennikarze widzieli, że prezydent był błąd i że udział w ceremonii sprawiał mu widoczną trudność.

Nowe informacje na ten temat pojawiły się w lutym 2013 związku z publikacją przez wydawnictwo Czerwone i Czarne *Anatomii siły*, czyli wywiadu-rzeki Roberta Krasowskiego z Leszkiem Millerem, który opowiada o historii politycznej III RP:

„Później podczas lotu do Charkowa prezydent wypił trochę za dużo i zaczął mieć kłopoty. Na cmentarzu to niestety było widać i skandal wisiał w powietrzu. Kiedy wylądowaliśmy w Warszawie, umówiliśmy się z Siwcem, że on będzie rozmawiał z TVN, a ja z Polsatem. Ponieważ Robert Kwiatkowski był szefem telewizji publicznej, to wystarczyła rozmowa telefoniczna. Umówiłem się z Zygmuntem Solorzem-Żakiem i Piotrem Nurowskim, spacerowaliśmy w ciemnościach po alejkach parku Saskiego i ja apelowałem do ich obywatelskiej odpowiedzialności. Chodziło oczywiście o zablokowanie emisji materiałów z Charkowa. Siwec w tym samym czasie próbował porozumieć się z Mariuszem Walterem. U mnie stanęło na tym, że jak nikt tego nie pokaże, to Polsat też nie. Siwec uzyskał taką samą obietnicę w TVN. Ale potem Tomasz Lis w TVN wyemitował przywiezione materiały. Tyle, że nie najbardziej drastyczne”.

Z wyznaniem Millera polemikę podjęli Tomasz Lis (w natemat.pl), a dwa dni później — Monika Olejnik (w Gazecie Wyborczej).

Żenujący tekst Moniki Olejnik zdumiewa — gwiazda dziennikarstwa nie dość, że zdaje się nie znać elementarnych faktów, to na dodatek stawia Głódzia, jako wzór, a wszystko unurzane w mocnych złośliwościach: „Przez wiele lat prezydent Kwaśniewski wmawiał nam, że w Charkowie miał chorą goleń. Po latach wyznał, że po prostu pił. A Miller? Miller milczał. Lider SLD, który nie był w Charkowie, powinien się uczyć dyskrecji od arcybiskupa Głódzia, który towarzyszył prezydentowi, ale nie pisał ani słówka swoim wiernym. Choć ten zbeczczył pamięć zamordowanych”. Przywołanie tej sprawy dopiero teraz ma być wedle Olejnik [zemstą Millera](http://wyborcza.pl/1,75968,13482597,Zemsta_Mill_era.html) (http://wyborcza.pl/1,75968,13482597,Zemsta_Mill_era.html) za to, że Kwaśniewski porozumiał się z Palikotem. Tego samego dnia Miller [odpowiedział na Facebooku](http://www.racjonalista.pl/https://www.facebook.com/leszekm1/posts/102006591231_01745) (http://www.racjonalista.pl/https://www.facebook.com/leszekm1/posts/102006591231_01745), że był w Charkowie z Kwaśniewskim i że ujawnił sprawę znacznie wcześniej, bo w 2006 we Wprost. Dzielę tutaj zdumienie Millera, że zespół Olejnik nie sprawdził tak podstawowych faktów. Dodam jeszcze, że naprawdę trudno było pominąć te fakty, bo Miller mówił o tym niejednokrotnie. Jego ostre słowa cytowano w nr 42/2007 Wprost: „Byłem wtedy w Charkowie i czułem się zażenowany. Gdy patrzyłem na twarze rodzin ofiar katyńskich, było mi po prostu wstyd”.

Obecne przywołanie faktycznie zbiegło się z kolejnym podziałem pomiędzy nim a Kwaśniewskim, lecz w istocie zamieszczenie tych informacji w Millera historii politycznej, które na dodatek niejednokrotnie wcześniej ukazywał, było czymś naturalnym.

Należy jednak dodać, że ujawnienie przez Millera pewnych kulisów sprawy charkowskiej w felietonie *Esteci cudzego upodlenia* (<http://www.wprost.pl/ar/88355/Esteci-cudzego-upodlenia/?pg=1>) nie miało wartości *dziennikarskiej*, lecz *polityczną*. Było to kilka miesięcy po tym, jak Kwaśniewski potwierdził udział alkoholu i po poróżnieniu obu polityków. Niemniej było to ciekawe i zawierało nieco inne informacje niż pomieszczone obecnie w książce:

„W 1999 r. brałem udział w operacji ratunkowej związanej z "golenią" prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Po przylocie z Katynia i Charkowa w mroku alejek Ogrodu Saskiego przekonywałem Zygmunta Solorza i Piotra Nurowskiego, aby Polsat nie emitował zdjęć zataczającego się prezydenta. Sensacja wisiała w powietrzu i obydwaj szefowie Polsatu nie chcieli zrezygnować z takiego newsa. Długo powoływałem się na racje państwa, wymogi sytuacji wewnętrznej, polityki międzynarodowej i czego tam jeszcze. W końcu uzyskałem deklarację, że jeśli inne telewizje nie podejmą tematu, Polsat też tego nie uczyni. Inni wysłannicy prezydenta przynieśli podobne ustalenia. Zwłoka trwała jednak krótko. Na drugi dzień Tomasz Lis z TVN nadał przywieziony z Charkowa materiał i moi rozmówcy zrobili to samo. Od tego czasu pluralizm w mediach tylko się wzmacnił. Przybyło nowych tytułów prasowych, a konkurencja w stacjach elektronicznych jest o wiele większa. Nie da się nad tym rynkiem zapanować ani polityczną wolą, ani żadnym administracyjnym nakazem”.

W 2006 Miller nie wspominał nic o tym, że załatwienie sprawy z R. Kwiatkowskim było kwestią telefonu. Ponieważ w 2012 Kwiatkowski [porzucił SLD](http://wyborcza.pl/1,75478,12007639,Robert_Kwiatkowski_porzuca_SLD_dla_Palikota.html) (http://wyborcza.pl/1,75478,12007639,Robert_Kwiatkowski_porzuca_SLD_dla_Palikota.html) i wszedł do *think tanku* Palikota, więc względy się skończyły. Wśród argumentów, jakich Miller miał używać w negocjacjach z Solorzem, pozostało obecnie jedynie odwoływanie się „obywatelskiej odpowiedzialności”, podczas kiedy w 2006 arsenał argumentów był szerszy, z najbardziej intrygującym „czego tam jeszcze”. O ile w 2006 Miller mówił o innych wysłannikach partyjnych

biorących udział w akcji „goleń”, którzy negocjowali z szefami innych mediów, o tyle w 2013 został już tylko Siwiec, który negocjował z Walterem (przecież na TVP, TVN i Polsacie nie zamykała się lista mediów, którzy mieli w Charkowie swoich dziennikarzy). Nie jest prawdziwa informacja Millera, z której może wynikać, że materiał w TVN ukazał się „na drugi dzień”. Ukazał się 5 dni po wydarzeniach. No i wreszcie, nową informacją, której Miller wcześniej nie podawał, było wydelikacenie obrazu w Faktach TVN.

I właśnie na to zareagował Tomasz Lis w tekście z 28 lutego pt. [Leszek Miller nie mówi prawdy](http://tomaszlis.natemat.pl/52387,leszek-miller-nie-mowi-prawdy) (<http://tomaszlis.natemat.pl/52387,leszek-miller-nie-mowi-prawdy>). Twórca sukcesu Faktów TVN wezwał Millera, by wskazał, których zdjęć nie umieszczono w materiale lub odwołał swoje słowa. Trzy dni później w nocce [Charków](http://leszek-miller.blog.onet.pl/2013/03/03/charkow/) (<http://leszek-miller.blog.onet.pl/2013/03/03/charkow/>) Miller odpowiedział:

„Pan redaktor Tomasz Lis stawia mnie w trudnej sytuacji. Wiadomość, że TVN nie wyemitowała wszystkich materiałów z pobytu prezydenta Kwaśniewskiego na charkowskim cmentarzu uzyskałem ze źródła, które było dla mnie wiarygodne. Jeśli po latach dowiaduję się, że było inaczej przyjmuję to do wiadomości i wyrażam ubolewanie”.

W tekście Lisa pojawia się informacja o obawach, jakie wówczas kierowały Walterem: „zdominowana przez polityków SLD ówczesna Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji po wyemitowaniu tych zdjęć przekreśliła szanse TVN-u na nadajniki w kilku miejscach Polski, o które stacja się ubiegała. To nie był dzisiejszy TVN. Wtedy była to stacja o zdecydowanie mniejszym zasięgu niż dziś i kwestia nadajników była dla niej absolutnie kluczowa”. Dziennikarz wyznaje, że prezes dał się przekonać po kilku rozmowach, a rozstrzygające było odwołanie się do uczuć rodzinnych (najbliżsi krewni rodziny Państwa Walterów byli wśród zamordowanych w 1940 roku przez NKWD).

Jakkolwiek było, dziś nawet wrogowie Lisa z uznaniem odnoszą się do tego, co wówczas zrobił, wskazując, że zrobił tyle, ile się wówczas dało. Marek Król jeszcze w 2012 [był przekonany](http://www.uwazamrze.pl/artykul/848753.html) (<http://www.uwazamrze.pl/artykul/848753.html>), że odbyło się bez zgody Waltera:

„To dziennikarz który miał uczciwe momenty. Wypuścił przecież wbrew Mariuszowi Walterowi taśmy z pijanym Kwaśniewskim na grobach w Charkowie. Widziałem to z bliska... Mieliliśmy wtedy program Wprost TV w TVN. Dostaliśmy te taśmy i chcieliśmy je pokazać. Pojechałem do Mariusza Waltera, chodziliśmy po ogrodzie przed domem i on tłumaczył mi że nie może tego puścić. Bo zabiega o częstotliwości, reklamy itp. (...) kiedy zobaczyłem je wieczorem w Faktach TVN, byłem zdziwiony. Okazało się że Lis puścił je samowolnie”.

O ile dziś Tomasz Lis ma podstawy, by liczyć sobie tę sprawę do zasług, to wykorzystywanie jej przez TVN do [autopromocji](http://www.tvnfakty.pl/informacje) (<http://www.tvnfakty.pl/informacje>) może budzić wątpliwości. Sensacja, która leżakowała kilka dni w „sejfie” szefa, by w końcu pójść, kiedy podano ją w BBC i zaczęły o tym pisać pomniejsze tytuły, nie stanowi wielkiego tytułu do chwały.

Wydaje się, że Leszek Miller głęboko do serca wziął sobie *paternoster* Olejnik o uczeniu się dyskrekcji od arcybiskupa Głódzia. Oto bowiem polskie bulwarówki, [Fakt](http://www.fakt.pl/Leszek-Miller-ujawnia-To-Glo-dz-upil-Kwasniewskiego-w-Charkowie-artykuly,204511,1.html) (<http://www.fakt.pl/Leszek-Miller-ujawnia-To-Glo-dz-upil-Kwasniewskiego-w-Charkowie-artykuly,204511,1.html>), a po nim [Super Express](http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/abp-glodz-up-il-aleksandra-kwasniewskiego-wy-pili-morze-whisky_313079.html) (http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/abp-glodz-up-il-aleksandra-kwasniewskiego-wy-pili-morze-whisky_313079.html), sprytnie połączyły wypłynięcie na powierzchnię sprawy Charkowa z zapowiedzią tygodnika Wprost o ujawnieniu pijackich ekscesów w archidiecezji gdańskiej. Wyciągnięto wówczas wyznanie Millera dla Wyborczej sprzed 5 lat o tym, jak Kwaśniewski pił z Głodziem w samolocie do Charkowa (które na dodatek sprawiało wrażenie jakby było aktualne). „Leszek Miller... oskarża o to arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia. Ówczesny biskup polowy i prezydent mieli wypić morze whisky w samolocie do Charkowa. Tyle że duchowny miał mocniejszą głowę”. Ponieważ jednak oskarżanie się w polskiej polityce jest generalnie pochodną bieżącego układu, więc oskarżenia LM z 2008 w 2013 zdezaktualizowały się, co było wyraźnie widać w jego komentarzu z 21 marca b.r. w TVN24: „Było co było i Kwaśniewski sam o tym powiedział. Ja to powiedziałem tylko dlatego, że on powiedział o tym wcześniej. Gdyby on tego nie wspomniał, to ja bym tego tematu nie tknął”. O samym Głodziu powiedział, że to „biskup niejednowymiarowy”, wspominając jednocześnie, jak poruszającą homilię wygłosił wielebny w czasie pogrzebu Jerzego Szmajdzińskiego, która na chłopakach z SLD (o paniach nie było mowy) zrobiła „niesamowite wrażenie”, „byliśmy tym naprawdę szczerze poruszeni i utkwilo to w naszej pamięci”, dodał, że nikt inny nie odważyłby się tak skomplementować polityka SLD, jak były biskup polowy ([Kto z kim pił?](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/miller-o-przesluchaniu-arabskiego-zarzuty-sachybione,313565.html) (<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/miller-o-przesluchaniu-arabskiego-zarzuty-sachybione,313565.html>)). W czasie tej [homilii](http://fakty.interia.pl/raport-lech-kaczynski-nie-zy-je-aktualnosci/news-uroczystosc-i-pogrzebowe-gerzego-szmajdzinskiego,nId,879027) (<http://fakty.interia.pl/raport-lech-kaczynski-nie-zy-je-aktualnosci/news-uroczystosc-i-pogrzebowe-gerzego-szmajdzinskiego,nId,879027>) arcybiskup podkreślał, że zmarły „miał w sobie sumienie obywatelskie”, a jego lewicowość „nie stawała się

synonimem agresywnego ateizmu i antyklerykalnej neurozy".

To zapewne do tych wypowiedzi odniósł się Cezary Michalski pisząc kilka dni później: „Kościół, im bardziej patologiczny, tym bardziej jest „szanowany”. Właściwie to jego patologie są „szanowane”, a nie jakiś Chrystus, ewangelizacja, Miłosierdzie i inne „pierdoły”. Kiedy „Wprost” i „Gazeta Wyborcza” opisały coraz bardziej popularną metodę rządzenia polskim Kościołem „na Głódzia” (pijaństwo, bogactwo, chronienie i awansowanie księży pedofilów, upokarzanie księży, którzy pedofilami nie są), hołd lenny na antenie TVN 24 złożyli Głódziowi Radosław Sikorski i Leszek Miller” ([Cień Kaczyńskiego](http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20130328/cien-kaczynskiego) (<http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20130328/cien-kaczynskiego>)).

Nie nazwałbym tego „hołdem lennym”, lecz „pozyskaniem wiarygodności”. Będący w tarapatkach arcybiskup po tym, jak zbuntowało mu się kilkoro księży w archidiecezji, który złożył swe zeznania przed dziennikarzami śledczymi, jest teraz dłużnikiem obu panów, którzy pewnie nie wykluczają, że sami mogą potrzebować kiedyś takiej czy innej pomocy. Nadto w relacjach Miller-Głódź nie sposób dopatrzeć się żadnej liniowości, raczej doraźne układy sytuacji. Zwłaszcza, że obaj panowie cechują się dużą, by tak rzec, *elastycznością*.

Przykładowo, nasz bohater uchodzi za największego przyjaciela SLD w Episkopacie, jak i jednocześnie za największego przyjaciela hałaśliwie antysldowskiego Radia Maryja. W ubiegłych latach dzielnie nadstawiał swą pierś w obronie Radia Maryja. Teraz zaś, obok Millera z SLD i Sikorskiego z PO, całe Radio Maryja ruszyło mu z odsieczą. Zespół Wspierania Radia Maryja „sprzeciwia się kłamliwej nagonce medialnej na metropolitę”. 23 marca na antenie Radia prof. Wolniewicz [gardłuje](http://glosrydzyka.blox.pl/2013/03/Profesor-w-Radiu-Maryja-broni-abpa-Glodzia.html) (<http://glosrydzyka.blox.pl/2013/03/Profesor-w-Radiu-Maryja-broni-abpa-Glodzia.html>) przeciwko „obłudnemu i łajdackiemu” artykułowi „jakiejś Magdaleny Rigamonti”, wyjawiając, że to reakcja na to, że Arcybiskup mógł załatwić „u tych tam Dworaków czy Luftów, czy jak oni się tam nazywają w tym radiokomitecie telewizyjnym”, czyli w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji — gniazdko na multipleksie dla Radia Maryja. O tym, że LSG może w Polsce załatwić wiele, nie ma powodów wątpić. Sam przecież był chroniony przez wraże wobec Radia Maryja siły jeszcze szczelniejszym murem milczenia aniżeli Prezydent RP.

A pije z każdym.

Wiele wskazuje na to, że ponosi on także współodpowiedzialność za skandal na pogrzebie Anny Walentynowicz, kiedy delegacja Marszałka Sejmu RP wpadła 2,5 h po zakończeniu ceremonii pogrzebowej, kiedy zakopywano trumnę, i „chwijnym krokiem zanieśli wieniec od Bronisława Komorowskiego... Delegacja położyła wieniec tuż przed zakopywanym właśnie grobem. Panowie musieli uważać, aby nie stracić równowagi i nie wpaść. Jeden z nich był wyraźnie 'zmęczony'...” — podawał 22 kwietnia 2010 [portalpomorza.pl](http://www.portalpomorza.pl/artukul/7625/skandal-nad-grobem-walentynowicz-delegacja-marszalka-sejmu-chwijnym-krokiem-ze-spoznionym-wiencem-1) (<http://www.portalpomorza.pl/artukul/7625/skandal-nad-grobem-walentynowicz-delegacja-marszalka-sejmu-chwijnym-krokiem-ze-spoznionym-wiencem-1>), który ujawnił sprawę. Przywieziony fotograf zrobił panom zdjęcie przy grobie. Jeszcze pod grobem wykonano telefon do szefa, by zaraportować wykonanie zadania. Przy grobie wciąż stała grupa ludzi, w tym redaktor Portalu Pomorza, który zamienił kilka słów z liderem delegacji, którym się okazał Waldemar Strzałkowski. Asystował mu Jerzy Smoliński, rzecznik marszałka. Redaktor napisał później, że Strzałkowski, od którego „cuchnęło alkoholem”, mówił „bełkotliwym głosem”.

Na drugi dzień przedstawiciele marszałka wszystkiemu zaprzeczyli i ...przedstawili dwie wersje wydarzeń, które łączyła jedynie osoba Głódzia.

Wersja Smolińskiego z 22 kwietnia: Smoliński powiedział [Dziennikowi Bałtykiemu](http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/247473,wyslannicy-ko-morowskiego-pijani-nad-grobem-w-alentynowicz,id,t.html) (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/247473,wyslannicy-ko-morowskiego-pijani-nad-grobem-w-alentynowicz,id,t.html>), że przed wizytą na cmentarzu byli na obiedzie u abpa Głódzia, który poczęstował ich winem: „Piliśmy alkohol, ale absolutnie nie byliśmy pijani. Byliśmy bardzo zmęczeni”. Smoliński tego samego dnia [dla TVN24](http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/powini-e-u-biskupa-na-grob-walentynowicz,131881.html) (<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/powini-e-u-biskupa-na-grob-walentynowicz,131881.html>): „Serwis pisze, że byliśmy 'zmęczeni'. To prawda. O godz. 5:40 byliśmy już w pracy. Po pogrzebach Sebastiana Karpiniuka w Kołobrzegu i Macieja Płażyńskiego w Gdańsku zostaliśmy zaproszeni na obiad do abpa Sławoja Leszka Głódzia. Do obiadu podano wino. Wypiliśmy po lampce, może dwie. Wtedy zadzwonił marszałek, że sam nie może złożyć wieńca na grobie pani Walentynowicz, więc żeby nie zabierać go z powrotem do Warszawy w drodze na lotnisko zawieźliśmy go na cmentarz”. I następnie [dla gazeta.pl](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7804141,_Zmeczona_delegacja_od_Komorowskiego_Bylismy_tam.html) (http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7804141,_Zmeczona_delegacja_od_Komorowskiego_Bylismy_tam.html): „Nie byliśmy delegacją, byliśmy tam prywatnie, po pracy... Bronisław Komorowski miał złożyć wieniec osobiście, jednak po uroczystościach w Kołobrzegu i w Gdańsku zatrzymały go inne obowiązki. My, po pogrzebie Macieja Płażyńskiego, udaliśmy się na obiad do rezydencji biskupów, gdzie zaprosił nas metropolita gdański biskup Sławoj Leszek Głódź... gdzie mój kolega wypił lampkę wina”. Niemniej na zdjęciach z tej „prywatnej” wizyty widać, jak obaj panowie

taszcza wieniec z inskrypcją „[Marszałek Sejmu — Bronisław Komorowski](#)” (<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/51,114873,7804141.html?i=1>). Serwis anarchistyczny [Czarny Sztandar](#) (<http://czsz.bzzz.net/node/2767>) przytomnie zauważał: „Przypomnijmy, że wspólne biesiadowanie ze znanym z mocnej głowy arcybiskupem już kiedyś nie wyszło na zdrowie jednemu z polityków”.

[Wersja Strzałkowskiego z 23 kwietnia](#): Kiedy i Strzałkowski uporał się ze zmęczeniem, przedstawił dziennikarzowi [swoją wersję wydarzeń](#) (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,89917,7807711,S_kandal_nad_grobem_A_Walentynowicz_Jak_bylo_naprawde_.html), różniła się ona istotnie od wersji Smolińskiego. Obiad w rezydencji biskupów zamienił się w tajemniczą stypę w Centrum Ekumenicznym Sióstr Brygidek, gdzie poza przybocznymi Komorowskiego udział wziąć miało „kilkadziesiąt osób — ministrowie, samorządowcy”. Strzałkowski miał tam zasiąść na honorowym miejscu, mając z jednej strony (od lewicy?) abpa Gocłowskiego, a po drugiej (od prawicy?) abpa Głódzia. Doradca marszałka opisywał wielki przepych jadła i napitków: „Pieczone mięsa, sałatki i czerwone wytrawne wino w kielichach — wszystko w najlepszych gatunkach”. Być może tutaj jest wyjaśnienie zagadki, jeśli bowiem wino, jakie podawano na imprezie serwowano w kielichach (które mogą mieć pojemność do litra), to wychylenie jednego czy dwóch takich „kieliszków”, może być trudnym doświadczeniem. Na imprezie usługiwali „klerycy z nowicjatu”. Inną deklaruje też ilość spożytego alkoholu: „Wypiłem kieliszek, może półtora, to wszystko”, która jeszcze bardziej się [kurczy w Rzeczpospolitej](#) (http://www.rp.pl/artukul/15,465843_Po_winie_z_egnali_Walentynowicz.html): „Wypiliśmy tylko po jednej lampce”.

Jak widać pytanie wyłania się zasadnicze: gdzie w końcu panowie zostali podjęci przez arcybiskupa: przy Cystersów 15 czy kilometr dalej przy Polanki 124? A może na łączącej Cystersów i Polanki [ulicy Bezimiennej](#) (http://www.staraoliwa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=587:jan-kanapar_iusz&catid=1:aktualnosci&Itemid=10) — w Wytwórni Filmów Urwanych? Wersja z ul. Cystersów brzmi cokolwiek mniej onirycznie, lecz z drugiej strony, czy [nowa rezydencja](#) (<http://www.fakt.pl/Tak-zyje-arcybiskup-Slawoj-Leszek-Glodz,artykuly,205453,1.html>) tego pomorskiego księcia „ze stadem danieli hasających po ogrodzie” nie sprawia bajecznego wrażenia?

Wyborcza [cytowała](#) (http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,89917,7807711,S_kandal_nad_grobem_A_Walentynowicz_Jak_bylo_naprawde_.html) oburzenie dziennikarza Radia Plus, Piotra Cybulskiego, który w salonie24 napisał: „Cóż, Marszałek Komorowski jest teraz p.o. Prezydenta, kandydat PO, wielka szycha. Co tam będzie do zwyczajnej suwnicowej ze Stoczni przyjeżdżał”. Ze zgodnych wypowiedzi obu doradców wynikało jednak, że Komorowski planował osobiste złożenie wieńca i sądzę, że nie należy tego wykluczać. Może po prostu okazał się roztropniejszy niż Kwaśniewski 11 lat wcześniej, który poległ przy Głódziu i uznał, że nikt nie zauważy?

21 kwietnia 2010 harmonogram marszałka [obłożony był pogrzebami](#) (<http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Uroczystosci-pogrzebowe-Anny-Walentynowicz-i-Macieja-Plazynskiego-n38212.html>): na 9 pogrzeb Sebastiana Karpiniuka w Kołobrzegu, następnie o godz. 12 — pogrzeb Macieja Płażyńskiego w Bazylice Mariackiej w Gdańsku i o godz. 15 — Anny Walentynowicz na cmentarzu Srebrzysko (Wrzeszcz). Z kolei abp Głódź o godz. 10 odprawił w kolegiacie Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu mszę żałobną za Annę Walentynowicz, o 13 poprowadził natomiast mszę i pogrzeb M. Płażyńskiego. W pierwszych dwóch uroczystościach Komorowskiemu towarzyszą Strzałkowski i Smoliński. Z abpem Głódziem marszałek wraz z asystentami spotykają się o 13 na mszy b. marszałka. Strzałkowski czyta na niej akt nadania Krzyża Wielkiego Odrodzenia Polski. I po mszy asystenci zostają z arcybiskupem a Komorowski z Tuskiem gdzieś znikają...

„Waldek przyjeżdżajcie” — miał rzec do zwykłego doradcy Księżę Kościola. A gdzież rozplynął się sam marszałek, co było tak nie cierpiące zwłoki, że musiał zmienić harmonogram dnia i zrezygnować ze „stypy Głódzia”, nie mówiąc już o planowanym osobistym złożeniu wieńca na grobie Walentynowicz? „Inne obowiązki” o których była mowa dzień wcześniej okazały się zwykłą, nudną „rozmową z Tuskiem”. W Gdańsku, w czasie pogrzebów? A może spotkanie obu panów odbyło się przy ul. Cystersów?

Nieoficjalna delegacja zapewniała też, że na cmentarz zajechali nie z polecenia służbowego, lecz dlatego, że nie chcieli „tych kwiatów wieść do Warszawy”. Jeśli byli aż tak mocno przemęczeni, mogli sobie spokojnie darować tę eskapadę, bo znacznie mniej kłopotliwe było wyrzucenie wieńca do pierwszego napotkanego śmietnika. Tylko jeżeli chodziło o to jedynie, by nie wieść kwiatów do

Warszawy, to po co [znad grobu meldowano](#) (<http://www.old.portalpomorza.pl/share/news/news/Gallery/medium/12400/6.jpg>) wykonanie zadania, wcześniej jeszcze dokumentując złożenie wieńca [fotograficznie](#) (<http://www.portalpomorza.pl/SWFUpload/getFile?id=22629∓hash=d8d30bf7125ce793b8b729e14be6c242a5608eb6&time=1364758021.7806>)?

Przyjmując, że faktycznie odbyła się wówczas u *Brygidek* duża impreza dla elity politycznej, z usługującymi klerykami, i że dla Komorowskiego w tym czasie ważniejsze było spotkanie z Tuskiem, a dla Tuska — spotkanie z Komorowskim, dlaczego jednak media tego nie pokazały ani choćby odnotowały? Czy dziś może ujść uwadze mediów jakakolwiek stypa na kilkadziesiąt osób, na dodatek ludzi władzy? Dzień później relacjonowano stypę w wąskim gronie ludzi lewicy, po pogrzebie Szmajdzińskiego, na którym Leszek Sławoj Głódź wygłosił pamiętne kazanie: [Politycy lewicy na stypie po Jerzym Szmajdzińskim](#) (<http://szybki.fakt.pl/Politycy-lewicy-na-stypie-po-Jerzym-Szmajdzinskim,artykuly,69937,1.html>).

W ciągu kolejnych dni nieopierzony portal trafił na ogólnopolską karuzelę i zawirowała nim wielka polityka. Redakcja zaczęła się uginać pod brzemieniem, aż padła krzyżem i [uderzyła w tony modlitewne](#) (<http://www.old.portalpomorza.pl/aktualnosci/14/12400>). Ciśnienie kampanii prezydenckiej pokazało, że absolutnie nie jest to dobry okres na wyjaśnianie tej sprawy. I było to oczywiste nie tylko dla obozu antypis, ale i samego PiS. Cóż z tego, że można było dokuczyć marszałkowi, skoro drugi koniec tego kija rozdlubował nabrzmiewający ropień, który nosił przydomek „Flaszka”. Każdy polityk widział *Władców marionetek* sprzed miesiąca, czytał nieudolne i nadgorliwe tłumaczenia się hierarchy, a tym samym rozumiał, czym mogło grozić przed wyborami rozdrażnienie hierarchy za którym stoi Radio Maryja.

Kiedy 6 maja 2010 Komorowski [ogłosił](#) (http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7847980,Rzecznik_Komorowskiego_stracil_prace_Za_incydent.html), że w związku ze sprawą wieńca na grobie Walentynowicz, Smoliński „odał się do dyspozycji” marszałka, a ten w agnostycznym stosunku poznawczym do incydentu, „rezygnację przyjął”, redaktor portalpomorza.pl [dźwignął się wówczas z kolan](#) (<http://www.old.portalpomorza.pl/aktualnosci/14/12479>) i ogłosił sukces, nie zauważając, że to jedynie ostatnie porządki. Jeśli bowiem owa dymisja miałaby coś wspólnego z publikacjami portalpomorza.pl, odwołano by bardziej „niedysponowanego”. Gazeta Wyborcza podała stwierdzenie: „Ten najstarszy był najbardziej zmęczony”. Waldemar Strzałkowski został jednak oszczędzony — jak podano — ze względu na „wiek emerytalny” (w który, jako [rocznik 1932](#) (http://bip.warszawa.pl/NR/rdonlyres/BB8F5774-A49F-40F6-9379-A7CA25CBC932/805150/403_druk1.pdf), wkroczył kilkanaście lat wcześniej). Zatem *punkty karne* wzięł na siebie młody. Zachował się jak prawdziwy żołnierz, a będąc majorem wojsk pancernych co nieco na ten temat wie. Problem polegał na tym, że obaj asystenci nie byli zgodni co do wersji wydarzeń u abpa Głódzia. Każda miała swoje słabości. Została stypa.

Strzałkowski, jako historyk z wykształcenia (jego największym dziełem wydaje się być udział w wielotomowym opracowaniu historycznym na temat Bitwy Warszawskiej 1920, wydawanym w Rytmie), doradzający Komorowskiemu od 1990, jest niezbędny dla należytego pełnienia urzędu prezydenta. Znacznie młodszy Smoliński też jednak staje się powoli nierozłącznym asystentem Komorowskiego, z którym współpracuje od 2000. Kiedy tylko Komorowski zamienił fotel marszałka na prezydenta, [uczynił Smolińskiego](#) (<http://www.polityka.pl/kraj/1508924,1,nowy-doradca-prezydenta.read>) odpowiedzialnym za sprawy medialne i wizerunek głowy państwa.

Wizerunek starszego asystenta, jak i jego emerycka dola, zostały podreperowane w czerwcu 2011, kiedy PO zgłosiło go do Nagrody Miasta Stołecznego Warszawy. PiS początkowo zdawał się stawać okoniem, przypominając: „Przy grobie poległej w katastrofie zachowali się nieodpowiednio. Kładąc państwowy wieniec, chwiali się, byli po kielichu, my to w PiS pamiętamy”. PiS z kolei chciał nagrodą wyróżnić związanego z Rydzykiem Józefa Szaniawskiego, którego blokowało SLD i PO. I w końcu SLD do nagrody wystawiło Adama Zwierza, króla piosenki żołnierskiej w PRL, na którego nie godziło się ani PO ani PiS. Jak [podawała Wyborcza](#) (http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,9710101,Politycy_tropia_podejrzeni_kandydaci_do_nagrod.html), szykował się polityczny *deal* PO, PiS, SLD: „Są gotowi odpuścić nam Szaniawskiego, jeśli my nie będziemy wywlekać incydentu z grobu”. Jak widzimy w Uchwale nr XVII/322/2011 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 16 czerwca 2011 r. w sprawie przyznania Nagród Miasta Stołecznego Warszawy, nagrodę oraz po 10 tys. zł otrzymali zarówno Strzałkowski, jak i Szaniawski oraz Zwierz. Tego samego dnia abpa Hosera zrobiono Honorowym Obywatelom Warszawy...

Widać, że PiSowi ciąży ta sprawa z pierwszego pogrzebu Walentynowicz, lecz ze względu na to,

że tutaj od razu panowie wskazali z kim pili, PiS szepcze o tym jedynie pokątnie i anonimowo. Nie widać, by ktokolwiek pałił się do wyjaśniania tej sprawy. Tylko przy okazji ostatnich tekstów Wprost dot. Głódzia, Fakt przypomniał 21 marca 2013: [Arcybiskup upił też delegację Komorowskiego](http://www.fakt.pl/Arcybiskup-upil-tez-delegacje,artykuly,204530,1.html) (<http://www.fakt.pl/Arcybiskup-upil-tez-prezydencka-delegacje,artykuly,204530,1.html>). Niech będzie, że upił delegację...

Kiedy już w dużej mierze zdekodowano historię milczenia o wypadkach alkoholowych Kwaśniewskiego, pozostały pytania o milczenie na temat Głódzia. W połowie marca 2013 natemat.pl opublikowano artykuł [20 lat milczenia o ekscesach alkoholowych abp. Głódzia](http://natemat.pl/54775,20-lat-milczenia-o-ekscesach-alkoholowych-abp-glodzia-dla-przecietnego-polaka-nie-ma-znaczenia-ze-biskup-to-pijak) (<http://natemat.pl/54775,20-lat-milczenia-o-ekscesach-alkoholowych-abp-glodzia-dla-przecietnego-polaka-nie-ma-znaczenia-ze-biskup-to-pijak>), gdzie czytamy, że w starciu z arcybiskupem polegali najtwardsi: „starsi oficerowie do dziś wspominają, jak 'odpadali', kiedy ich głowy okazywały się zbyt słabe w porównaniu z głową biskupa. Takie alkoholowe libacje miały się zdarzać nawet przy okazji papieskich pielgrzymek i właśnie za ich sprawą abp Głódź zapracował na opinię człowieka, który przepije każdego. Nie bez powodu mieszkańcy Gdańska, i nie tylko oni, od lat nazywają go Sławojem "Flaszka" Głodziem".

Jest to część naszej tradycji politycznej, w której religia z wódką królowały na naszej scenie politycznej, tyle że do czasów rozbiorów nie wstydzono się tego. W *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* ksiądz Jędrzej Kitowicz (1727-1804) w rozdziale *O sławniejszych pijakach* barwnie przedstawił czterech najślawniejszych pijaków Rzeczypospolitej upadającej: Janusz Aleksander Sanguszko, marszałek nadworny litewski i miecznik wielki litewski, Pius Franciszek Borejko z Knierut hrabia Borejko, kasztelan Zawichostu, Adam Małachowski herbu Nałęcz, krajczy wielki koronny, wielokrotny marszałek sejmu, i wreszcie Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”, herbu Trąby, największy krezus RP i jeden z większych w Europie. Polityczna elita wiodła w rankingach pijaństwa!

Co ma to wspólnego z klerem? Oddajmy głos księdzu Kitowiczowi, który Borejkę nazywa „pobożnym pijakiem; najbardziej albowiem lubił cieszyć się i pijać z duchownymi”; „Skoro był wolny od interesów, rozpiął listy do pobliskich mieszkań swego klasztorów, aby mu przysłali po dwóch zakonników, jakikolwiek pobożny pretekst do tego wymyśliwszy. Przełożeni klasztorów, wiadomi końca tej misji, posyłali mu co lepszych do picia”. Następnie Borejko zamykał się razem z zakonnikami i urządzał „pijackie klasztory”, nie zapominając wszelako, by każdego dnia któryś z braciszków odprawił mszę. „Ten klasztor trwał dni trzy najmniej, a najwięcej pięć, podług panującej w pijakach dewocji”. Tylko bowiem kler dorównywał najlepszym polskim pijakom. Kitowicz wskazał, że Małachowskiemu, który zwany był „zabójcą ludzkiego zdrowia”, bo zapisał na śmierć wielu słabszych pijaków, dał radę jedynie pewien bernardyn: „Był to braciszek kwestarz, bernardyn z klasztoru Wielkiej Woli, czyli Woli Pana Jezusa, w powiecie opoczyńskim leżącego”. Pijaństwo wywierało wówczas niemały wpływ na polską politykę (by wspomnieć choćby transakcje kolbuszowskie Sanguszeki z 1753). Przed rozbiorami Fryderyk II pisał, że polska polityka w rzeczywistości znalazła się w rękach kobiet, jako że ich mężowie głównie się upijają (Konopczyński, *Konfederacja Barska. Wybór tekstów*, Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza 1928).

Dopóki nie odsuniemy pijaków od władzy — lepiej nie będzie. Czas skończyć z polityczno-kościelnym bunga bunga...

Przypisy:

[1] O ślubie Tuska Super Express pisał przy końcu września 2005 (*Wzięli ślub: Tuskiowie przeprosili się z Bogiem*), gdzie Tusk wyjaśniał, że zbieżność z wyborami prezydenckimi trzy tygodnie później jest czysto przypadkowa. Ślub Kwaśniewskich miał miejsce 1 października 2005 r. "to tego dnia Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy stanęli na ślubnym kobiercu. Po 26 latach od ślubu cywilnego wzięli także ślub kościelny" - pisała gazeta.pl. Wiadomość tę [ogłoszono jednak 6 stycznia 2006](#).

[2] Jako dyrektor programowy Radia Plus stworzył *indeks piosenek zakazanych*, na którym znalazła się m.in. *Dziewczyzna szamana* Steczkowskiej.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#).



[Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-04-2013 Ostatnia zmiana: 16-06-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8873) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8873>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl